ŚWIATOWID

Nr. 8/654 ROK XIV
20 LUTEGO 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

nr. 8

15-LECIE PONTYFIKATU „POLSKIEGO" PAPIEŻA



W tych dniach cały świat katolicki obchodził 15-lecie pontyfikatu Ojca św. Piusa XI. Naród polski, szczególnie serdecznemi węzłami złączony z Jego Oso

PIĘKNA DORADCZYNI.



Miss Prunella Stack (na zdjęciu), pięknie zbudowana lekkoatletka, została zamianowana przez premjera angielskiego członkiem Rady Narodowej, która ma opracować plany utworzenia Kolegjum Wychowania Fizycznego. Mianowanie to pozostaje w ścisłym związku z planami reorganizacji sportu i Wychowania Fizycznego w Anglji, które mają być obecnie na wzór Niemiec poddane daleko idącej ingerencji rządu.

Trampus — Paris.

HOŁD WIERNOPODDAŃCZY.



Mussolini przyjął w Rzymie dwóch dygnitarzy abisyńskich, Rasa Seyuma i Rasa Getaszu, którzy złożyli mu hołd wiernopoddańczy. Obaj rasowie należeli do wodzów armji abisyńskiej, później jednak przeszli na stronę Włoch i współdziałali nad uspokojeniem znękanego wojną kraju. Zaznaczyć należy, że pacyfikacja Abisynji jest już na ukończeniu, dzięki energicznej akcji gen Grazzianiego.

Wide-World Photos, London.

PREMJOWANE PSY.



Na odbytej w ramach „Zielonego Tygodnia" wystawie psów najwyższą nagrodę otrzymały trzy spaniole, będące własnością hodowcy F. Brachta z Gehrden pod Hannowerem. Spaniole są to psy myśliwskie, obecnie jednak bardzo często chowane po domach. Odznaczają się bowiem wielką łagodnością, przywiązaniem do swego właściciela i „anielskiem sercem". Jako psy myśliwskie „płoszaki" spisują się świetnie na polowaniach na ptactwo, zwłaszcza błotne.

Scherl — Berlin.

STRASZNA KATASTROFA SAMOLOTOWA



Belgijski samolot komunikacyjny, lecący z Elisabethville w Kongu do Brukseli uległ katastrofie koło jeziora słonego Sebhka w Marokku Francuskiem, przyczem ośmiu pasażerów i czterech ludzi z załogi znalazło śmierć. Przyczyną katastrofy było wadliwe funkcjonowanie sterów, jak to stwierdziła komisja, przybyła z Brukseli. Zdjęcie nasze przedstawia 12 trumien, w których złożono zwłoki ofiar katastrofy.

Photo NYT — Paris.



LONDYN PRZED KORONACJĄ.





Król Jerzy VI. wyjeżdża z pałacu Buckingham do pałacu św. Jakóba na pierwsze oficjalne przyjęcie korpusu dyplomatycznego. Scherl, Berlin

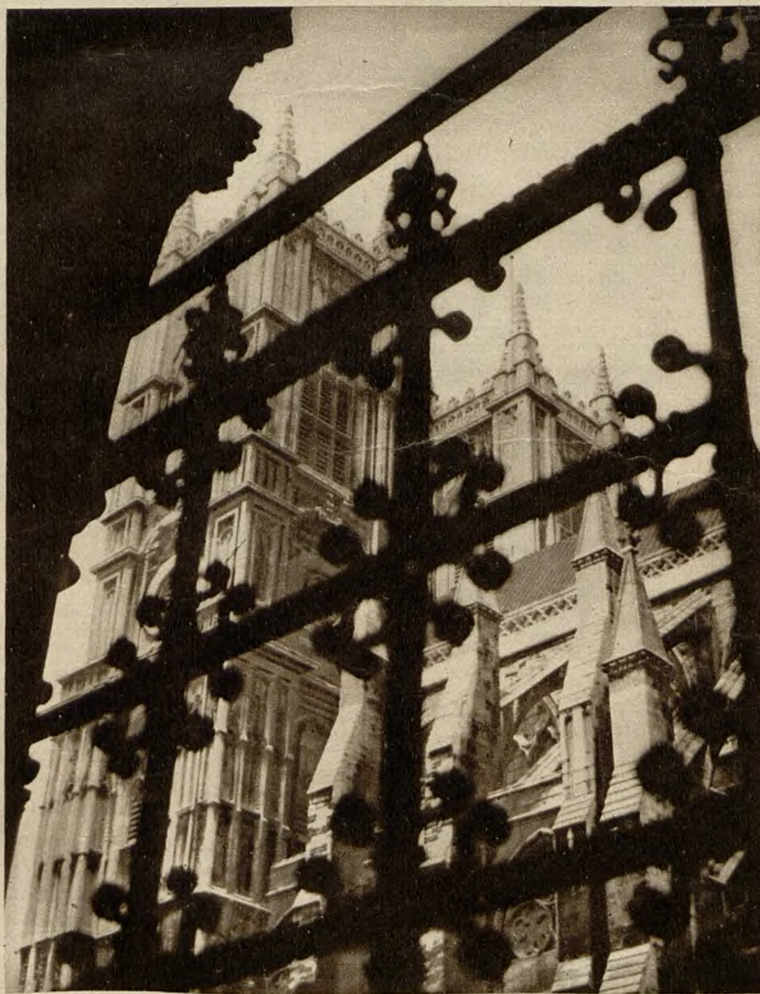
Król angielski Jerzy VI. z małżonką, wedle ostatniego oficjalnego zdjęcia. Scherl, Berlin.

Choć koronacja króla angielskiego odbędzie się dopiero za trzy miesiące (12 maja b. r.), to jednak Londyn a z nim cała Wielka Brytanja żyje już w gorączce koronacyjnej. Sfery oficjalne czuwają na tem, aby ten historyczny akt państwowy odbył się zgodnie z odwiecznym ceremonjałem i przypominał Wielkiej Brytanji najświetniejsze tradycje dworu, trochę przyćmione przez „reformy" króla Edwarda VIII i jego niespodziewaną abdykację.

Wogóle Anglja powraca znowu zdecydowanie na tory dawnego tradycjonalizmu. Wszystko to, co zmienił lub zreformował król Edward VIII., zostało przekreślone przez jego następcę Jerzego VI., który znowu zaprowadził na dworze surową etykietę i purytańskie obyczaje, z których słynął pałac buckinghamski za życia ich ojca Jerzego V.

Na koronację wybierają się setki tysięcy ludzi ze wszystkich stron świata. Już dzisiaj pokoje w hotelach i domach prywatnych są zapłacone. Hotelarze, kupcy i przemysłowcy zacierają ręce, bo masowy napływ turystów, to woda na ich młyn. T. zw. przemysł koronacyjny pracuje na trzy zmiany, aby gościom dostarczyć pamiątek.

Więc fabryki porcelany przygotowały już filiżanki z wizerunkiem pary królewskiej, które rozejdą się w miljonach egzemplarzy i staną się kiedyś cenną pamiątką rodzinną. Zakłady gastronomiczne robią olbrzymie zapasy, aby wyżywić wielomiljonową rzeszę gości. Domy handlowe są przepełnione towarami. Słowem, jest gorączkowy ruch w całej Anglji, która oblicza, że koronacja będzie najintratniejszą imprezą w ciągu ostatnich dziesiątek lat i przysporzy Anglji honoru, a Londynowi... pieniędzy.



Malowniczy fragment opactwa westminsterskiego, gdzie odbędzie się dnia 12 maja koronacja króla angielskiego. Wide-World Photos, Berlin.



Królowa wdowa Mary jest zawsze przedmiotem żywiołowych owacyj ze strony mieszkańców Londynu, ceniących w niej dostojne cnoty monarsze. Na zdjęciu królowa wdowa, opuszczająca w towarzystwie księstwa Gloucester pałac Buckingham. Sport & General — London.

OFENSYWA GEN. FRANCO.

Wojska gen. Franco otrzymują wciąż posiłki z hiszpańskiego Marokka. Na zdjęciu oddział kawalerji marokańskiej, wyładowany w Algeciras. Na horyzoncie masyw Gibraltaru.
Scherl — Berlin.



Natychmiast po zajęciu danej miejscowości przez oddziały narodowe — żołnierze tych oddziałów samorzutnie zrywają z murów propagandowe afisze bolszewickie. Photo NYT — Paris.



Płk. ks. de Seville, który dowodził oddziałami wojsk narodowych pod Malagą.
Photo NYT — Paris.



Patrol czerwonej milicji w Madrycie podczas wojennej akcji.
Photo NYT — Paris.



W przeciwieństwie do gen. Franco, który oświadczył, że nie będzie się posługiwał propagandą, wierząc w słuszność swojej sprawy — czerwoni rozwijają gorączkową działalność propagandową, kierowaną przez wysłanników z Moskwy. Reprodukujemy jeden z afiszów propagandowych sowieckich, kłamliwie posługujących się hasłem: „Za wolność!" Francis C. Fuerst Paris.



Po zajęciu Malagi, wojska narodowe z niezwykłą szybkością postępują na tym odcinku frontu naprzód, a ich zmotoryzowane kolumny zdołały już dotrzeć do wrót miasta Almeria. Na zdjęciu ogólny widok tego miasta.
France Presse — Paris.



W całej narodowej Hiszpanji odbyły się radosne manifestacje z powodu wzięcia Malagi. Oto jedna z ulic San Sebastian podczas patrjotycznej manifestacji.
Scherl — Berlin.



Obrona Madrytu przed wojskami narodowemi staje się coraz trudniejszą z powodu całkowitego prawie otoczenia stolicy przez wojska gen. Franco. Na zdjęciu widzimy rekwizycję środków żywności w jednem z miasteczek podmadryckich, przeprowadzaną przez czerwonych milicjantów.
France-Presse-Paris.

Praca zagranicznych dziennikarzy na wojennych frontach Hiszpanji nie należy do przyjemności — ale też nie jest pozbawiona i miłych niespodzianek. Na zdjęciu widzimy jednego z zagranicznych dziennikarzy, który na gruzach zbombardowanego domu znalazł wspaniałe wydanie „Don Kichota".
„VOIR" — Paris.

Po zwycięskiem zajęciu Malagi — wojska narodowe rozpoczęły energiczny marsz na froncie południowym ku następnemu celowi swych operacyj wojskowych, mieście Almeria — dokąd też dotarły pierwsze kolumny zmotoryzowane. Na froncie madryckim znów, akcja okrążania przeciwnika przez siły gen. Franco doprowadziła w ostatnich dniach do całkowitego odcięcia hiszpańskiej stolicy od jej czerwonego zaplecza. Wedle komunikatu radjowego gen. Queipo de Llano — spodziewać się należy rozpoczęcia decydujących walk przed zajęciem całkowitem miasta już w kilku dniach najbliższych. Obecnie główne operacje rozgrywają się w dorzeczu Jaramy, na południowy wschód od Madrytu. Oddziały powstańcze w wyniku tych operacyj zdołały osiągnąć pozycje, o dwadzieścia kilometrów tylko oddalone od szosy, która biegnie do Guadalajary. Jest to obecnie jedyne połączenie stolicy ze światem, zagrożone jednakże poważnie przez ciągłe ataki samolotów narodowych i artylerji. Kontakt ten zatem jest dość illuzoryczny.

Wojska narodowe prą niepowstrzymanie naprzód na wszystkich frontach wojny domowej. Walcząc niezwykle krwawo o każdą piędź ziemi — posuwają się wprawdzie powoli, lecz systematycznie — powiększając z dnia na dzień teren narodowej Hiszpanji i zmuszając wroga narodu hiszpańskiego do ciągłego ustępowania. I tak będzie z wszelkiem prawdopodobieństwem nadal.
c.

Leopolis Semper Fidelis.



Delegacja Politechniki lwowskiej oczekuje na Zamku warszawskim przybycia P. Prezydenta R. P. Na zdjęciu w pośrodku rektor prof. A. Joszt (z łańcuchem na piersiach), obok (po lewej) prorektor prof. Z. Ciechanowski, oraz dziekani prof. K. Zipser, A. Plamitzer, M. Osiński, K. Suchecki i A. Dorabialska.



P. Prezydent R. P. wręcza b. premjerowi, prof. Kazimierzowi Bartlowi Wielką Wstęgę orderu „Odrodzenia Polski". Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Niezwykła uroczystość odbyła się w tych dniach na Zamku królewskim w Warszawie. P. Prezydent R. P. wręczył osobiście rektorowi Politechniki Lwowskiej order „Odrodzenia Polski", nadany tej uczelni tak, jak takie same odznaczenie otrzymał niedawno Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Odznaczenie najstarszej, a przez długi czas jedynej na ziemi polskiej Politechniki jest symbolem uznania jej zasług, zarówno na polu pracy naukowej, jak i w dziedzinie życia narodowego. Stwierdził to w pięknem przemówieniu P. Prezydent R. P., wspominając owocną pracę profesorów i uczniów zakładu, podkreślając zwłaszcza z całym naciskiem udział Politechniki lwowskiej w krwawych walkach o Niepodległość i całość granic Rzeczypospolitej. Ten duch patrjotyczny, ta niezmordowana i niedająca się osłabić nawet najcięższymi warunkami energja całego miasta charakteryzowały również i Politechnikę lwowską. Jak wysoki był poziom naukowy i patrjotyczny profesorów tej uczelni, tego najwymowniejszem świadectwem jest fakt, że z ich grona wyszedł Prezydent Mościcki, jako uczony, uznany przez cały świat naukowy, jako działacz niepodległościowy, a później Głowa Odrodzonego Państwa Polskiego otoczony powszechną czcią i miłością. O zasługach zaś uczniów Politechniki lwowskiej świadczą dzieje obrony Lwowa w czasie grozy najazdu bolszewickiego i ukraińskiego, świadczą nazwiska tych uczniów zakładu, którzy wówczas za ojczyznę życie swe w ofierze złożyli. Dziękując P. Prezydentowi R. P. za to odznaczenie Politechniki lwowskiej, rektor jej, otoczony przedstawicielami senatu akademickiego mógł słusznie, z powołaniem się na tę przeszłość złożyć wobec Włodarza Polski uroczyste ślubowanie, że tym ideałom Politechnika lwowska i nadal służyć będzie. — Wręczając tego samego dnia profesorowi Politechniki lwowskiej i b. premjerowi p. Kazimierzowi Bartlowi wielką wstęgę orderu „Odrodzenia Polski" P. Prezydent R. P. do wyróżnienia całej uczelni dołączył wyrazy uznania dla tego z ich profesorów, który tak wybitnie w niedawnych naszych dziejach się zapisał.

SZLAKIEM II. BRYGADY.



Startujący poza konkursem regjonalny patrol kobiecy z Kościeliska, złożony z góralek, mija przełęcz Pantyrską obok Krzyża Legjonów.



Wręczanie nagród podhalańskiemu patrolowi regjonalnemu.

Nawiązaniem do wielkiego marszu II Brygady Legjonów przez Karpaty Wschodnie w czasie wielkiej wojny jest impreza o charakterze przysposobienia wojskowego, a mianowicie rajd narciarski, który rokrocznie odbywa się na terenach Wschodnich Karpat. Punktem wyjścia rajdu jest Rafajłowa — zakończenie ma miejsce w Worochcie. Rajd ten nie jest zwykłym wyścigiem narciarskim, gdyż biorący w nim udział zawodnicy maszerują z pełnem obciążeniem żołnierskiem, a ponadto odbywają na trasie strzelania, które również zaliczają się do punktacji ogólnej.

Punktacja ta prowadzona jest w dwóch działach, a mianowicie w klasyfikacji zespołów oddziałów wojskowych, oraz zespołów organizacyj P. W. itd. W roku bieżącym w klasyfikacji pierwszych zwyciężyła drużyna Szkoły Podchorążych Piechoty, natomiast najlepszy czas na całym dystansie ustanowiła drużyna Związku Rezerwistów z Istebnej, składająca się ze znanych zawodników śląskich, między którymi znajdował się również zwycięzca „maratonu“ narciarskiego o mistrzostwo Polski, Jan Czepczor.

Wielką sensację budził start patrolu kobiecego. Były to znane narciarki zakopiańskie, Anna i Aniela Hotarskie, b. mistrzyni Polski Zofja Stopkówna i Lorenzówna. Drużyna ta maszerowała bardzo dzielnie i ostatecznie uzyskała czas lepszy od 25 drużyn męskich, z tem jedynie zastrzeżeniem, że zawodniczki brały udział w rajdzie bez obciążenia karabinem itp. Zakopianki startowały w barwnych kostjumach ludowych, co dodawało niewątpliwie atrakcyjności ich występowi, tak udałemu pod względem sportowym.

Pozatem w rajdzie brało udział wiele osób w klasyfikacji indywidualnej, startowały także i zawodniczki, z których najlepszą okazała się Kuronówna z K. T. N.

Rajd Huculski szlakiem II Brygady Legjonów był także wielkim aktem propagandowym znakomitych terenów narciarskich Huculszczyzny. Warunki rajdu nie należały do zbyt łatwych, gdyż panował dość silny mróz i wiał ostry wiatr. Mimo to forma drużyn kończących zawody, nie pozostawiała wiele do życzenia.



Patrol na strzelnicy.



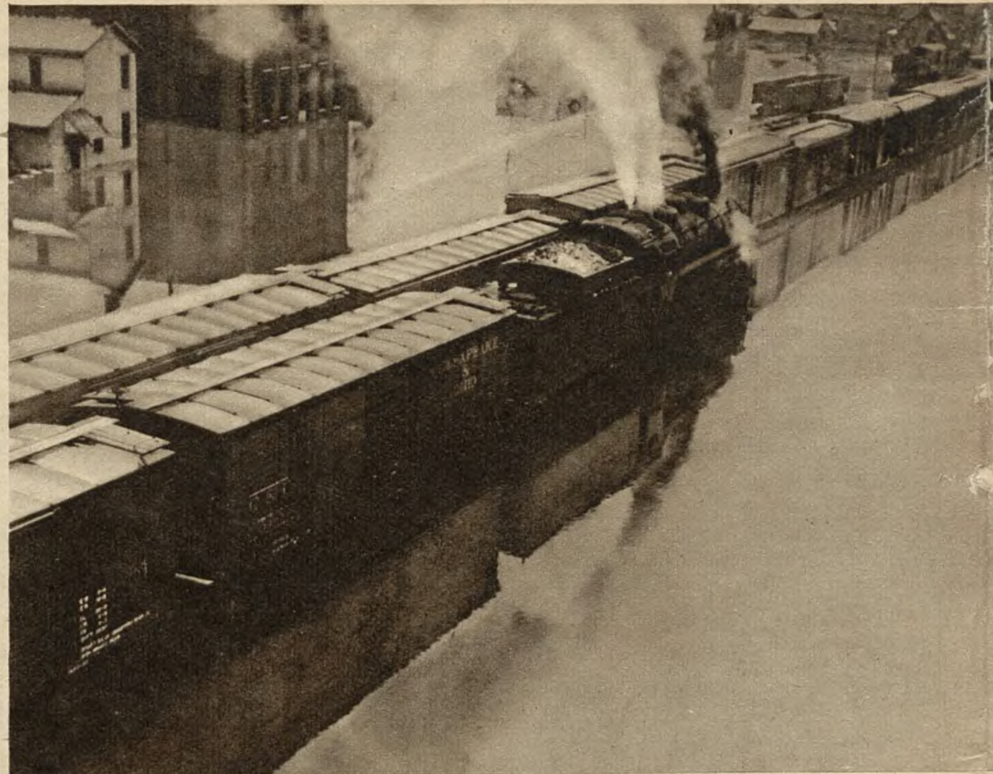
Zwycięski zespół szkoły podchorążych piechoty otrzymał od delegacyj pułków II. Brygady Legjonów ziemię z przełęczy Pantyrskiej, którą złoży on na Sowińcu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. W. PIKIEL — WARSZAWA

POWÓDŹ w AMERYCE



Scena z Louisville, miasta w stanie Kentucky, leżącego nad rzeką Ohio. Ojciec obejmuje z radością dziecko, które cudem ocalało z powodzi. Scherl — Berlin.



Unieruchomiony przez powódź pociąg ciężarowy w mieście Ashland, w stanie Kentucky. Photo NYT — Paris.



Rozlewy rzeki Mississippi w pobliżu Cape Girardeau w stanie Missouri. Photo NYT — Paris.



Znak drogowy, sterczący nad rozlewem wód w mieście Marietta, w stanie Ohio. Keystone — Berlin.



Uwięziony przez powódź pies na dachu auta. Zdjęcie z miasta Portsmouth, w stanie Ohio. Photo NYT — Paris.



Ewakuowana z terenów powodziowych ludność, w garażu w miejscowości Ridgely. Photo NYT — Paris.



Wylew rzeki Ohio w stanie Kentucky. Scherl — Berlin.



Szczepienie ochronne dzieci na terenach powodziowych. Photo NYT — Paris.

Okrutnej naturze nie wystarczyły olbrzymie powodzie, któremi w latach 1897, 1908, 1912 i 1928 „obdarzyła" szereg Stanów Północnej Ameryki. Również i tego roku wystąpiły prawie, że niespodzianie z brzegów Ohio i Mississippi, dwie największe, poza Missouri, rzeki Ameryki Północnej — i wylały na długości 1600 km, zalewając na początek swemi wzburzonemi wodami niezmierzone przestrzenie od Pitsburga w stanie Pensylwanja do Cairo w stanie Illinois. Po kilku dniach powódź rozciągnęła się do miast Jackson i Vicksburg, stwarzając niezwykle krytyczną sytuację na terenach pomiędzy miastami Memphis, a Nowym Orleanem. Rezultatem tej żywiołowej katastrofy jest 150 miast pod wodą, 13 zalanych Stanów, 1,000.000 ludzi bez dachu nad głową, straty idące w setki miljonów, olbrzymi pożar zbiorników nafty w Cincinnati, będących własnością firmy Standard Oil Company, katastrofalny wybuch gazu w Louisville (stan Kentucky) z powodu uszkodzenia zbiorników przez powódź, rozszerzające się coraz bardziej epidemje tyfusu, szkarlatyny, influency, ostrych zaziębień, wreszcie grypy, która już miała cały szereg śmiertelnych wypadków. Zwłaszcza stan Indiana odznacza się wzmożoną działalnością tych epidemij. Sieć telegraficzna i telefoniczna jest kompletnie na terenach powodziowych przerwana — tak, że obserwacja zalanych połaci kraju i wiadomości z nich o stanie wody muszą być dostarczane przez samoloty, które też nieustannie krążą nad okręgami, dotkniętemi katastrofą. Brak prądu elektrycznego, gazu i wody do picia, skutkiem zamulenia jej przez brudne wody rozszalałego żywiołu — dopełnia rozmiaru nieszczęścia. W dotkniętych zniszczeniem Stanach, a to: w Arkansas, Albany, Illinois, Indiana, Kentucky, Kalifornja, Missouri, Mississippi, Ohio, Oregon, Pensylwanja, Tennessee i Washington — rząd ogłosił stan wyjątkowy. Kulminacyjny punkt powodzi znajduje się w dolinie rzeki Ohio. Rzeka ta osiągnęła 27 metrów wysokości wody — czyli przeszło piętnaście metrów ponad poziom normalny. Niesie na swych wzburzonych falach zerwane domy, sprzęty, belki itp. — nie mówiąc już o porwanych falami ludziach i bydle domowem. Zimno, deszcze i opady śnieżne utrudniają wybitnie akcję ratowniczą, a tające bezpośrednio po spadku olbrzymie masy śniegu wzmagają jeszcze powódź.

Ponieważ obecnie powódź zagroziła bezpośrednio miejscowościom, położonym w dorzeczu dolnego biegu rzeki Mississippi — rząd amerykański zmobilizował 120.000 robotników, którzy pod kierunkiem całej armji inżynierów pracują intensywnie nad umocnieniem tam na przestrzeni około 1000 mil morskich po obu stronach dolnego biegu tej rzeki-giganta. Prezydent Roosevelt, który stoi na czele komitetu pomocy dla ofiar powodzi — przeznaczyć kazał dla nich kredyty, uchwalone przez kongres na walkę z bezrobociem, za aprobatą zresztą samego kongresu. Suma ta wynosi przeszło 750 miljonów dolarów, gdy straty z powodu katastrofy przekroczyły już sumę 550 miljonów. Ponieważ, jak przypuszczają, powódź potrwa jeszcze z dobry miesiąc — spodziewać się można wybitnego zwiększenia się sumy strat. Ogólne kierownictwo akcją ratunkową spoczywa w rękach szefa sztabu armji amerykańskiej, gen. Craig'a.

Rzeka Ohio, która najgroźniej „zapisała się" w tegorocznej katastrofie, jest największym lewostronnym dopływem Mississippi, długim na 1560 km, o dorzeczu 520.000 km kw. Powstaje w okolicy Pitsburga ze zlewiska rzek Alleghamy i Monongahela i wpada do Mississippi pod Cairo, o wiele bogatsza w wodę, niż jej „rzeka macierzysta". W wielkim, środkowym swym biegu posiada duże wahania w stanie wody, pomiędzy „wysoką wodą" w początkach roku, a niskim jej stanem późnego, suchego lata. Wahania te koło Cincinnati dochodzą do 21 m. Gdy zważymy, że Ohio jest od r. 1929 w całym swym biegu skanalizowana — rozmiary obecnej katastrofy wystąpią jeszcze bardziej wyraziście. Olbrzymia rzeka Mississippi, szeroka pomiędzy Cairo a Nowym Orleanem na 750 do 1370 m, przy Nowym Orleanie 2400 m — toczy swe wody z szybkością 1,76—1,87 m/sek. Głęboka przy Cairo do 27 m (przy wysokiej wodzie) — dochodzi przy Nowym Orleanie do głębokości 36—45 m. Można więc sobie wyobrazić rozmiary dalsze katastrofy, gdyby i w dolnym swym biegu wystąpił ten gigant ze swego normalnego łożyska.

WYSTĘP POLSKICH HOKEISTÓW W BERLINIE.

Ostatnim etapem przygotowań naszych hokeistów do występu na mistrzostwach świata, które rozpoczęły się we środę 17 bm. w Londynie był wyjazd do Berlina, gdzie nasza drużyna reprezentacyjna wzięła udział w międzynarodowym turnieju hokejowym wraz z zespołem „German Canadians" oraz drużyną niemiecką, złożoną z najlepszych hokeistów berlińskich.

Trzeba przyznać, że ten występ nie udał się. Polacy zagrali trzy mecze i wszystkie przegrali. O ile dwie pierwsze przegrane można wytłomaczyć wysokim poziomem, reprezentowanym przez hokeistów kanadyjskich, przebywających obecnie w Niemczech, to trzecia przegrana z drużyną „czysto-niemiecką" jest już bardzo dotkliwą, tem więcej, że polska drużyna prowadziła w tym meczu i mogła była wygrać.

Jeśli chodzi o cyfrowe wyniki, to drużyna „German Canadians" pokonała Polskę 7:2 i 5:1, a Niemcy pokonali nas 4:3.

Wczasie przerw meczu Polaków z Kanadyjczykami popisywała się znana łyżwiarka czeska Vera Hruba. Brała ona udział w zeszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen, gdzie jednak nie odegrała specjalnej roli. Obecnie jednak styl jej znacznie się poprawił.



Na prawo:
Polska drużyna hokejowa na trybunach, w czasie popisów na lodzie na berlińskim torze. Wśród zawodników naszych siedzi znana łyżwiarka czeska, Vera Hruba. Weltbild — Berlin.

PREMJER GOERING W POLSCE



We wtorek przybył do Warszawy pruski premjer gen. Goering, który został zaproszony na polowanie do Białowieży. Premjer Goering wpisał się do księgi audjencjonalnej na Zamku warszawskim (na zdjęciu), poczem złożył wizyty p. premjerowi Składkowskiemu i Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi. Wieczorem ambasador Rzeszy von Moltke wydał obiad na cześć pruskiego premjera. W nocy premjer Goering wyjechał pociągiem do Białowieży. Ag. Fot. „Światowid"

PRZECZUCIA WIOSNY

Początek każdego sezonu mody, to mała rewolucja w świecie kobiecym, emocjonująca, ale miła, w czasie której ścierają się poglądy na nowe typy, nowe linje, na odmieniającą się wciąż i nieustannie sylwetkę postaci. Potem spory ucichają, pomału przyzwyczajamy się do wszystkiego i kiedy zbliża się zmiana sezonu, mówimy sobie po cichu i głośno, że chyba tym razem nie wymyślą nic nowego, bo przecież... wszystko już było. Już zgóry zniechęca to poniekąd hołdujące nakazom mody panie i nastraja krytycznie do wszystkiego, co z rozpoczęciem nowego sezonu pojawia się jako nowość i „ostatni krzyk" mody.

Zajmując się czasami dokładniej sprawami stroju, możemy jednak śledzić ciągłą ewolucję form, które na przełomie pór roku przynoszą zawsze odmianę, we wszystkich przejawach wielkiej mistrzyni klanu kobiet, hołdujących Modzie.

Choć więc nie zajmują one nas w tej chwili zbytnio, jakoże zgodnie z cudowną porą roku, oddajemy się harcom po śnieżystych bezdrożach lub na szklistych lodowiskach, zajrzyjmy przecież jednak za ten wielki ekran, kryjący tajemnice wiosennych nowości modnych. Tam oczy nasze przyzwyczajone do wielkich, ośnieżonych i rozsłonecznionych przestrzeni, lecz pozbawione radości oglądania zieleni i kwiecia, ujrzą już wyraźnie przedsmaki wiosny. Orgje wesołych, jasnych kolorów, barwne tweedy, wzorzyste wschodniemi wzorami jedwabie, kolorowe wełny, rzucą się przedewszystkiem w oczy. Potem dopiero, gdy oswoimy się z tą nową wielobarwnością, zastanowią nas widoczne na pierwszy rzut oka zmiany sylwetki.

Oto hiszpańskie bolero w niezliczonych warjantach powtarza się na płaszczach, albo w klasycznej swej formie, albo tylko obstebnowane na materjale. Obok nich mnóstwo kostjumów, których fantazyjny krój, efektowne wykorzystanie możliwości kołnierza i rękawów o dowolnych kształtach, stwarza z każdego modelu całkiem odrębną kreację.

Będziemy mówić o nich wiele — ale później. Teraz zajmują nas jeszcze narty. Przyda się jeszcze coś lżejszego w stroju narciarskim, bo słońce coraz silniej przygrzewa. Przyda się nowy lżejszy szal i czapeczka w modne pasy, lub sweterek z krótkiemi rękawkami.

A do wiosennych sportów trzeba będzie całkowicie zmieniać ekwipunek. I tu wiosna okaże swe panowanie w dziedzinie mody.

Zet.



Kostjum sportowy — nie milicjantka hiszpańska — z bronzowej wełny i bronzowej skóry.



Modny płaszcz angielski z ręcznie tkanej wełny w kilku odcieniach bronzu.



Leciuchny pullower z wełny angora, z krótkiemi rękawkami na cieplejsze dni.



Pasy wchodzą w modę. Oto szal i czapeczka bronzowo-beige.



Kurtka, czapeczka i rękawice z wełnianego baranka strzyżonego.

SANDOMIERZ — CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY.



Ogólny widok Sandomierza.

Sensacją wielkiej mowy politycznej, wygłoszonej w Sejmie przez p. wicepremjera inż. Kwiatkowskiego było oznajmienie, że rząd zamierza w najbliższym czasie podjąć inicjatywę uprzemysłowienia Sandomierszczyzny z okolicą i stworzenia tam centralnego okręgu gospodarczego. Nietrudno zgadnąć, iż czynniki decydujące wybrały dlatego Sandomierszczyznę, że posiada ona położenie centralne w stosunku do całej Polski i leży w t. zw. strefie bezpieczeństwa, t. zn. jest odpowiednio oddalona od granic.

Zapowiedź p. premjera powitała Sandomierszczyzna z niesłychaną radością, wierząc, że ten, który zbudował Gdynię i zrównoważył budżet Rzeczypospolitej, z pewnością uczyni także wszystko, aby projekty uprzemysłowienia ziem położonych nad Wisłą i Sanem stały się w krótkim czasie rzeczywistością, zapewniając ludziom tamtejszym pracę i dobrobyt, a państwu szereg kombinatów przemysłowych, niezbędnych na wypadek wojny.

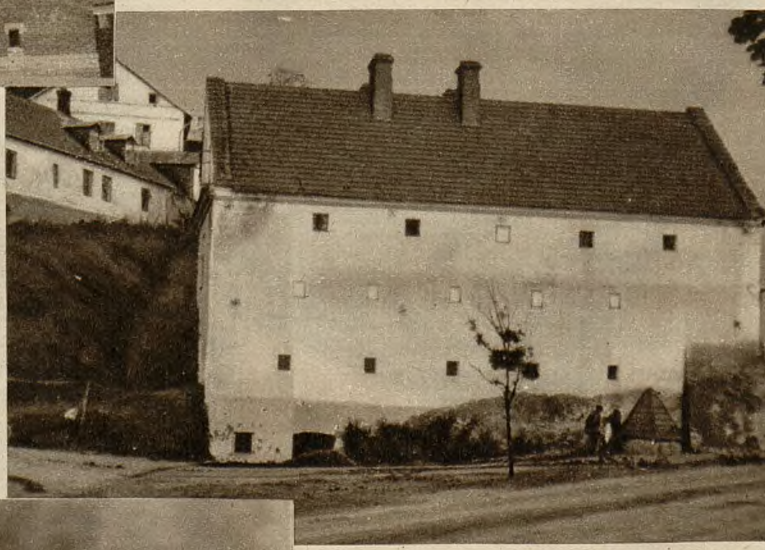


Renesansowy ratusz w Sandomierzu.



Zabytkowy dom Długosza.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Stary spichlerz zbożowy w Sandomierzu.

Nie trzeba przypuszczać, że do uprzemysłowienia przystąpi sam rząd, budując fabryki. Nic podobnego! Władze państwowe nie chcą tworzyć nowych przedsiębiorstw etatystycznych, ale pragną zostawić pole inicjatywie prywatnej, wykonując jedynie szereg wielkich inwestycyj, bez których uprzemysłowienie Sandomierszczyzny byłoby niemożliwe.

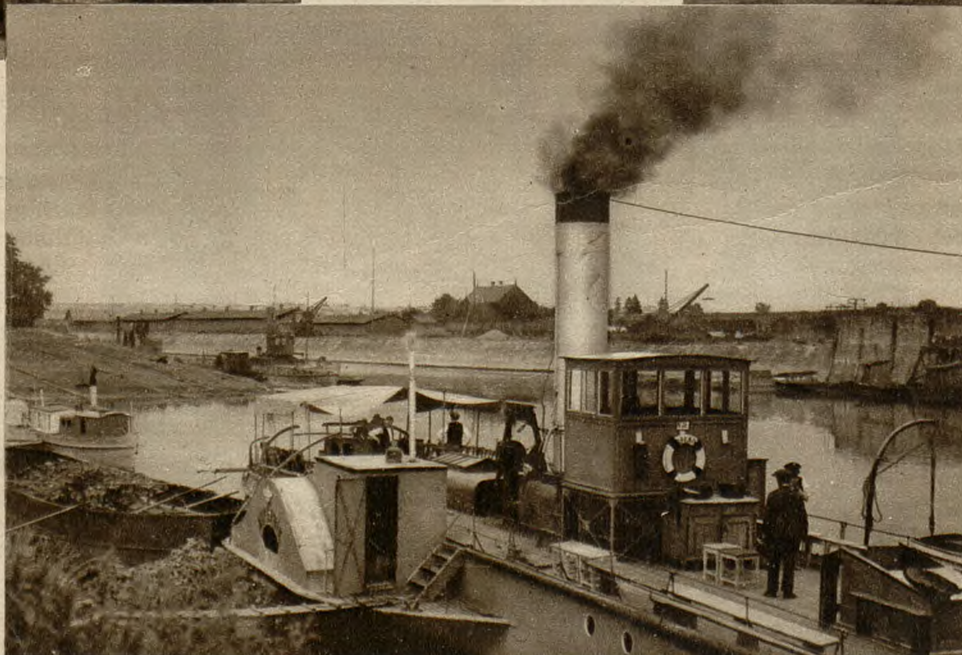
W pierwszym więc rzędzie przeprowadzona będzie linja wysokiego napięcia Mościce—Warszawa, która przetnie okręg centralny i dostarczy energji elektrycznej powiatom: Sandomierskiemu, Biłgorajskiemu, Tarnobrzeskiemu, Niskiemu, Kolbuszowskiemu, Mieleckiemu, Dąbrowskiemu, Stopnickiemu, Opatowskiemu i Janów-Lubelskiemu.

Ponadto projektowana jest budowa gazociągu, który ciągnąć się będzie z Roztok do Sandomierza, a stamtąd do Lubieni.

Oczywiście przewidzianą jest także rozbudowa dróg i linij kolejowych w okręgu centralnym, oraz usplawnienie Wisły na tym odcinku.

Sandomierz wkracza więc w nowy okres swego rozwoju. Małe to, bo liczące zaledwie 10.000 mieszkańców miasto, może niebawem zamienić się w ośrodek handlu i przemysłu, a przez to dźwignąć się z wiekowego upadku i wrócić do świetności z czasów Piastów.

Jak dziś bowiem — Sandomierz, to miasto jakby na odludziu. Martwe i ciche, pełne dostojnych zabytków, ale przerażające pustką i ciszą. Położone na urwistym brzegu Wisły, wita zdaleka przybysza czerwienią swych dachów i średniowiecznych murów, oraz dostojną muzyką dzwonów kościelnych.



Port na Wiśle pod Sandomierzem.

Prawdziwą perłą architektoniczną Sandomierza jest Ratusz renesansowy, obok toruńskiego najwspanialszy w Polsce.

Z dawnych fortyfikacyj zostały tylko fragmenty murów i brama opatowska.

Sandomierszczyzna była jak dotąd spichlerzem zboża, obecnie jednak na tej urodzajnej ziemi wyrośnie las kominów, zatętnią motory, rozpalą się w kotłowniach ogniska, a przeciągły gwizd syren będzie zwiastował Polsce narodziny centralnego okręgu gospodarczego na chwałę i wielkość naszej Ojczyzny.



SYLWETKI TANCEREK.

Halina Radlińska.

Jest to tancerka pod wieloma względami jedyna w swoim rodzaju. Tancerka z pasji. Tancerka z namiętności. Szczyt ambicji i przebojowości. Taka, co to sobie powiedziała: „Muszę być tancerką za wszelką cenę"... I dopięła swego. Jest dziś II-gą solistką Teatru Wielkiego. Stanowisko, które inne wywalczają sobie kilkunastoletnią pracą od dziecka w Teatrze Wielkim, zdobyła w ciągu dwóch lat.

Parę słów o jej indywidualności artystycznej. Pierwsze kroki stawiała w szkole tańca artystycznego Ireny Prusickiej. Ponieważ już wtedy zdradzała wyraźne zamiłowanie do tańca egzotycznego, poświęciła się głównie temu kierunkowi. Nadawała się doń specjalnie, ponieważ rodzaj ten odpowiadał jej żywiołowemu temperamentowi tanecznemu, a nawet aparycja jej jest wielce doń stosowna — zlekka skośne oczy i wydatne kości policzkowe nadają jej wyglądowi charakter wybitnie orjentalny. Rozpoczęła więc poważniejsze studja w dziedzinie egzotyki tanecznej u wybitnego specjalisty tej odmiany tańca — E. Kuryły, b. baletmistrza Teatru Wielkiego. Z kilkoma tańcami tego rodzaju udała się na międzynarodowy konkurs tańca artystycznego do Wiednia. Przedtem jeszcze występowała jako solistka w teatrze „8.30", gdzie wykonała z wielką ekspresją taniec wschodni, zdumiewając giętkością i wyrazistą grą całego ciała.

Potem zamarzyła o Teatrze Wielkim. Wiedząc, że Teatr Wielki wymaga umiejętności z dziedziny tańca klasycznego, zabrała się energicznie do studjów w tym rodzaju tańca pod kierownictwem tak wytrawnego pedagoga, jak prof. M. Pianowski, zeszłoroczny baletmistrz Teatru Wielkiego. W krótkim czasie już tak była zaawansowana, że dyr. Pianowski wcielił ją do zespołu Teatru Wielkiego. Obecny baletmistrz Teatru Wielkiego S. Leontjew, po egzaminie próbnym, powierzył artysce odpowiedzialne stanowisko II-giej solistki. Zaznaczyć wypada, że Halina Radlińska jest małżonką jednego z wyższych urzędników w stolicy. Wnosi do zespołu Teatru Wielkiego, prócz talentu i wytrwałości, element inteligencji i kultury artystycznej.

H. L.

„KRAWIEC W ZAMKU“

Jedną z ostatnich premjer krakowskiego teatru im. J. Słowackiego, przed cyklem gościnnych występów wielkiej tragiczki Stanisławy Wysockiej, była komedja muzyczna „Krawiec w zamku“ Armont'a i Marchand'a z ilustracją muzyczną Steinbrechera. Jest to bardzo miła farsa, przedstawiająca miłosne i finansowe kłopoty paryskiego krawca, który znalazł się w groteskowo przedstawionym „feudalnym światku“. Zresztą wątek anegdotyczny tej komedji muzycznej znany jest wielu bywalcom kina z komedji muzycznej z Jeanette Mac Donald i Chevalierem. W Krakowie sztuka otrzymała kapitalną, znakomitą oprawę malarską młodego plastyka Tadeusza Orłowicza, który ujął ją w charakterze stylizowanej groteski. Groteskowo również zagrali swe role A. Klońska i W. Biegański, natomiast inni wykonawcy niepotrzebnie traktowali swe role zbyt serjo, komedjowo, bo taki ton podał im reżyser W. Radulski. Znakomitym odtwórcą roli krawca był Mieczysław Węgrzyn, grający niezwykle lekko i bezpośrednio, tryskający żywiołowym humorem. Inne główne role zagrali J. Sokołowska, A. Matusiakówna, Macherski, Wroński i Tatarski. **(b)**



A. Klońska i W. Biegański, jako księstwo d'Artelines w komedji muzycznej pt. „Krawiec w zamku“.
Ag. Fot. „Światowid“.



Finał komedji muzycznej „Krawiec w zamku“, granej przez teatr krakowski im. J. Słowackiego. Od lewej widoczni pp.: J. Kopczewski, A. Kosmyra, K. Opaliński, W. Biegański, M. Węgrzyn, A. Matusiakówna, W. Woźnik, A. Klońska, K. Tatarski, W. Niedziałkowska, J. Sokołowska, W. Macherski.

ZE ŚWIATA MUZYKI



BOLESŁAW BOLLO-ILNICKI, młody i utalentowany dyrygent, uczeń znakomitego kapelmistrza Bronisława Wolfstahla, dyrygować będzie dnia 19 marca Królewską Orkiestrą Filharmoniczną w Bukareszcie. Program składać się będzie wyłącznie z utworów kompozytorów polskich.
Fot. Bil

Z TEATRU „8.15“ W WARSZAWIE



Primadonna Mary Didur (w roli meksykańskiej śpiewaczki), amant operetkowy Zbyszek Rakowiecki i wodewilistka Czerska w świetnej operetce Roberta Stolza p. t. „Taniec szczęścia“, reżyserji Zdzitowieckiego, wystawionej ostatnio na scenie warszawskiego teatru „8.15“.
Foto Forbert



Zbiorowa scena z III-go aktu wesołej operetki Stolza p. t. „Taniec szczęścia“
Foto Forbert.

Sympatyczny teatr przy ul. Śniadeckich 5 dał premjerę wiedeńskiej operetki Stolza (twórcy „Peppiny“) p. t. „Taniec Szczęścia“. Reżyser Zdzitowiecki dołożył dużo starań, aby całość nosiła charakter kameralny, pełen umiaru artystycznego i dobrego smaku. Główną popisową rolę śpiewaczki meksykańskiej gra Mary Didur, córka znakomitego basisty, Adama Didura. Strojna w olśniewające toalety grała z temperamentem, pięknie śpiewając hiszpańskie tanga.

Drugą gwiazdą o słowiczym głosie w tej operetce jest Lucyna Szczepańska w roli amanteczki, fertycznie zaprezentowały się pp. Czerska i Łańska. Piękna sylwetka tegorocznego króla mody, Jerzego Olgierda, zwracała powszechną uwagę.

W głównej męskiej roli za grę i taniec zbierał huragany braw Zbyszek Rakowiecki. Humor reprezentują: pyszny Gierasieński, Zarembina, Woliński, Wellin i Kielarski. Tańce ogólnie się podobały. Całość ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

...ski.

PARTNER MARTY EGGERTH.



Johannes Heesters, sławny tenor holenderski, gra wraz z Martą Eggerth w filmie p. t. „Pieśń jej matki“.
Fot. „WARSZAWSKA SPÓŁKA KINEMATOGRAFICZNA“.

Śpiewak Johannes Heesters, partner Marty Eggerth w najnowszym filmie „Pieśń jej matki“, tyt. oryginalny „Hofkoncert“, nie był wcale śpiewakiem, lecz aktorem dramatycznym. Śpiewakiem został tylko przez przypadek. Johannes Heesters wstąpił na scenę w siedemnastym roku życia i grywał w swojej ojczyźnie, Holandji, role charakterystyczne. Przypadek zdarzył, że mając lat 23, a więc po 5-ciu latach pracy, dano mu rolę, w której miał odśpiewać piosenkę, tak mało ważną, że chciano nawet skreślić ją z tekstu. Heesters powiedział jednak, że czuje się na siłach odśpiewania tej piosenki.

„Debiut“ — o ile można się w tym wypadku tak wyrazić — wypadł wspaniale. Piosenka w wykonaniu Heestersa tak podobała się publiczności, że musiał ją bisować kilka razy. Po przedstawieniu, a raczej, po zejściu sztuki ze sceny, Heesters został zaangażowany do opery i po kilku latach żmudnej pracy nad swoim głosem, stał się sławnym, a dziś nawet najsławniejszym tenorem w Holandji.

Po sukcesach w swojej ojczyźnie, Heesters śpiewał w Belgji, we Wiedniu i potem w Berlinie.

Karjerę filmową rozpoczął Heesters dopiero w zeszłym roku. Po udanym debiucie w filmie „Student-żebrak“, został zaangażowany przez Universum Film A. G. na przeciąg trzech lat, i w filmie „Pieśń jej matki“ jest partnerem naszej najsławniejszej i najbardziej lubianej w Europie, Marty Eggerth, obecnie p. Kiepurowej.

„PAŁAC WE FLANDRJI“.



Marta Eggerth i Paweł Hartmann w scenie z filmu p. t. „Pałac we Flandrji“. Jest to jeden z najnowszych obrazów Marty Eggerth, który odnosi wielkie sukcesy na wszystkich ekranach.
Fot. „POLSKI TOBIS“

„PŁOMIENNE SERCA“.



M. Milecki i M. Cybulski w jednej ze scen nowego filmu polskiego p. t. „Płomienne serca“, który pojawił się już na ekranach polskich kinoteatrów i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród naszej publiczności.
Fot. „POLSKA SPÓŁKA FILMOWA“.

CHINY I JAPONJA NA EKRANIE.



Scena z filmu p. t. „Żółty Skarb“ z Madelaine Caroll i Gary Cooperem.
Fot. „PARAMOUNT“.





Madame Butterfly w interpretacji Sylwji Sidney z japońskiem dzieckiem w ramionach.
Foto „PARAMOUNT“

Annabella, jako Markiza Yorisaka.
Fot. „WSZECHFILM“.



Oryginalne zdjęcie ulicy w Tokio z filmu p. t. „Bitwa“ reżyserji Farksa.
Foto „WSZECHFILM“.

Na ekranie odwiecznie ściera się dobro ze złem, cnota z występkiem, ludzie prostolinijni z przemyślnemi, czarnemi chakterami. Szablon dawnych amerykańskich scenarjuszy lokował cnotę w białym człowieku, a wszystko co było złem pochodziło z „nieznanej i tajemniczej duszy Wschodu“. Ilekroć „Syn „Krainy Wschodzącego Słońca“, lub „Córa Żółtego Smoka“ pojawiali się na ekranie, należało się spodziewać rozmaitych tajemniczych powikłań w pogodnej dotąd akcji. Jak nas ekran uczył, niema wielkiej różnicy między Chinami a Japonją... Oba kraje są bardzo operetkowe, toną w deszczu sypiących się płatków kwitnącej — cały boży rok! — wiśni, gdziekolwiek by się człowiek nie ruszył, wszędzie widzi uśnieżony szczyt Fudżijamy. Domy chińsko-japońskie są jasne, lekkie, przeźroczyste, a sklepy mroczne, zakurzone pełne metalicznych błysków, pełzających po starych Buddach z bronzu, ulice są obwieszone lampionami i chorągwiami („Shangai-Express“). Młode i piękne dziewczyny są zawsze gejszami, a stare kobiety noszą w tobołku na plecach dzieci i zawsze dokądś ze strachem uciekają („Ucieczka“ Ucickiego, „Żółty skarb“ Milestone'a). Szlachetna „Chino-Japonka“ ciągle klęczy w pokłonach, układa chryzantemy w płaskich wazach, gdy szlachetny „Japono-Chińczyk“ albo gotuje jakąś zasadzkę patrjotyczną dla białych, albo popełnia harakiri, bo jego ukochana zbyt często spogląda na angielskie okręty. Mniej szlachetni „Japono-Chińczycy“ łupią którąś biedną prowincję, z sadystycznym uśmiechem każą ścinać głowy swym niedość posłusznym żołnierzom („Żółty skarb“, „Gniew bogów“), czasem przewożą rozmaite kontrabandy („Port San Diego“), czasem są piratami („Chińskie morza“).

Najsłynniejszy melodramat chiński, to bezsprzecznie „Napiętnowana“, pierwsza duża rola Sessue Hayakawy w amerykańskim filmie i odrazu wielka sława. A przecież film, który u nas był wielkim sukcesem — w Japonji był przyjęty z oburzeniem. Oskarżano wielkiego aktora o świadome przedstawienie Japończyka w złem świetle. Hayakawa przez wiele lat był bojkotowany w Japonji, nie chciano przyjąć tłomaczeń, ani wyjaśnień. Następne filmy: „Gniew Bogów“ reżyserji Ince'a i „Japończyk“, gdzie mu partneruje Tsuru Aoki, jego żona, nie mają wcale prawa wstępu do Japonji. Po nakręceniu „Markizy Yorisaki“ (w nowej wersji „Bitwa“ gra Boyer i Annabella) Hayakawa wraca do ojczyzny, oficjalnie prosi cesarza o przebaczenie, który mu zadaje pokutę: ma przez szereg lat pracować nad rozwojem japońskiej kinematografji. Teraz po latach, po ukończeniu „pokuty“, Hayakawa nakręciwszy pierwszy dźwiękowiec w Ameryce pt. „Córka smoka“, gdzie mu partneruje Chinka Anna May Wong, nakręca nowy film we Francji.

Inny rodzaj chińsko-japońskich filmów — to niesamowita historja o zbrodniach i strachach, np. „Chińska papuga“ Pawła Leni; akcja rozgrywa się w chińskiej dzielnicy New Yorku, która — jeśli wierzyć tym filmom — jest źródłem i gniazdem wszelakiego przestępstwa.

W filmie Marleny Dietrich „Shangaï-Express“ romans toczy się w pociągu, w którym aż paruje skondensowaną tajemnicą i niebezpieczeństwem. To wszelkiej nacji Mongołowie plączą się po pociągu i swoje osobiste porachunki lada chwila rozegrają na ciele białych. „Żółty skarb“, który po angielsku nazywał się piękniej: „Generał umarł o świcie“, już w sposób bardziej prawdopodobny odsłania wycinek życia, rysując konflikty zachodzące między różnemi prowincjami chińskiemi. „Chińskie morza“ podobne atmosferą i jednością miejsca do „Shangaï-Expressu“: tylko tutaj piraci są w zmowie z jedną z osób dramatu, co wywołuje mnóstwo komplikacyj i awantur.

Chińczycy, jako anioły dobroci? To też było. Przedewszystkiem „Chiński słowik“, film Disneya wg. bajki Andersena. „Hai-Tang“, to historja szlachetnej dzieweczki (Anna May Wong) chińskiej, rzuconej między białych okrutników. Dalej wzruszająca historja o „Złamanej lilji“ (Liljan Gish), której jedyną czułą opieką był mały Chińczyk (Richard Barthelmess). W „Picadilly“ (obok Henry George'a i naszej rodaczki Gildy Gray gra znów Anna May Wong) mała, żółta dziewczynka daje złudzenie szczęścia człowiekowi ślepemu.

Jeśli idzie dalej o obecne aktualności z wojen na Wschodzie — to i one również są tylko konwenansem wszystkich wojennych zdjęć: taksamo mgła wybuchających bomb w gęstwinie zasieków kolczastych, taksamo szablon maszerujących wojsk, salutujących generałów — nie daje nam obrazu ani Chin, ani Japonji, ani Mandżurji, jak nie dają nam go filmy artystyczne.

Gdy w 1905 roku świat „entuzjazmował się“ daleką wojną japońsko-rosyjską, młoda sztuka filmowa posiadała już sens aktualności: wzorem książek i teatru, postanowiono i w kinie pokazać nieco japońszczyzny. Ale skąd wziąć zdjęcia z placu boju? W Auteil na polu wyścigowem zaaranżowano krwawą bitwę, sfilmowano ją i już nazajutrz publiczność paryska ze zdumieniem przypatrywała się dzikusom-Japończykom, którzy ośmielili się zadrzeć z wielką Rosją... Cały efekt zepsuła głośna uwaga jednego z widzów, który spostrzegł na ekranie, poza tłumem wojennym doskonale znajome trybuny, oklejone francuskiemi reklamami win!!

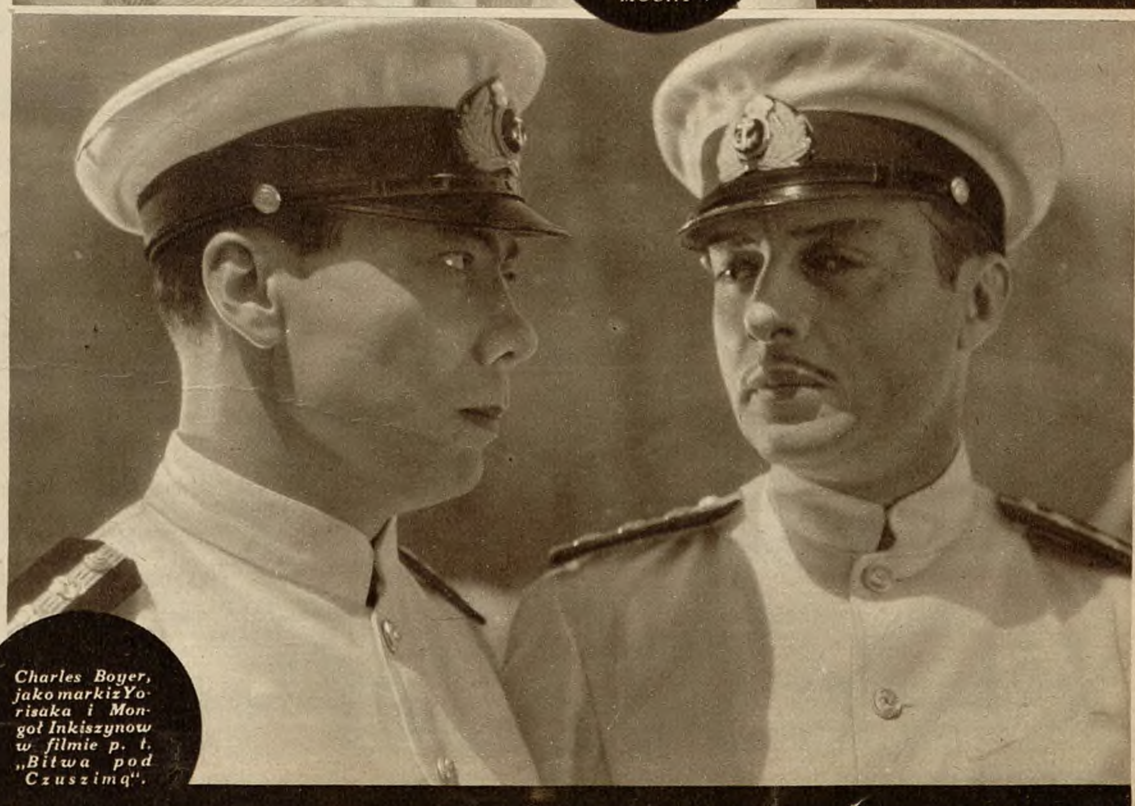
Alicja Brun.



Sylwja Sidney jako Madame Butterfly ze swym partnerem, Gary Grantem.
Fot. „PARAMOUNT“.



Charles Boyer i Warner Oland, wielokrotny odtwórca ról chińsko-japońskich w filmie p. t. „Szanghai“.
Fot. „PARAMOUNT“.



Charles Boyer, jako markiz Yorisaka i Mongoł Inkiszynow w filmie p. t. „Bitwa pod Czuszimą“.

FILM RYSUNKOWY.



Pinto Colvig, śpiewak, który reprezentuje w sztabie artystycznym Walta Disney'a „głos myszki Mickey" Widzimy go właśnie przy pracy przed mikrofonem podczas synchronizacji. Wide-World Photos, Londyn



Studjo Disney'a w Hollywood, gdzie „urodziła się" słynna Mickey Mouse.

Kto z nas nie podziwiał w nadprogramach kinowych doskonałych filmów rysunkowych z ucieszną Mickey, przemiłą Betty Boop, czy też rozkosznemi Trzema Świnkami. Ale może nie każdy wie, jaka jest geneza filmu rysunkowego, jego historja i rozwój.

Zacznijmy od początku.

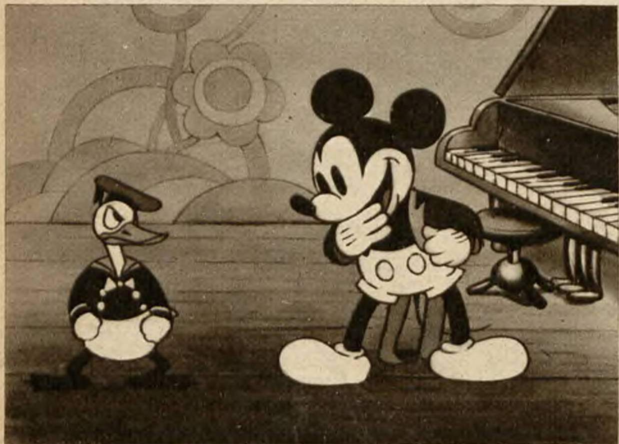
Praojcem filmu rysunkowego jest właściwie Francuz Emil Cohl, który w r. 1913 wyemigrował do Ameryki i tu stworzył pierwszy film rysunkowy. Film był bardzo krótki, niedoskonały, strasznie „migał", rysunki skakały po ekranie bez sensu, i po kilku takich „seansach" przygodni widzowie mieli piekący ból oczu.

Właściwym ojcem filmu rysunkowego jest Austrjak, zamieszkały w Ameryce, Maks Fleischer, który udoskonalił i spopularyzował „skaczące obrazki", jak nazywano początkowo filmy rysunkowe. Tworzy on zabawną postać błazna Koko, wprowadzając tem samem do filmu rysunkowego „gwiazdę". Koko zdobywa sobie w krótkim czasie popularność i staje się ulubieńcem szerokich mas miłośników tego rodzaju filmów. Koko jest uniwersalny: jeździ autem, rowerem, samochodem, motocyklem, samolotem, lokomotywą, gra na wszystkich instrumentach i uprawia najrozmaitsze sporty.

W tym też czasie filmy rysunkowe stają się modne.

Inny amerykański rysownik, Pat Sullivan, lansuje nową gwiazdę: Kota Feliksa, groźnego konkurenta popularnego Koko. Wkrótce powstaje inny kot: Mathou — wytwór wyobraźni Harrisson'a i Goneld'a, również rysowników amerykańskich. Największem jednak powodzeniem cieszy się Koko. Filmy jego są bezkonkurencyjne pod względem wykonania i bogactwa pomysłów.

Fleischer zaczyna doskonalić dalej swoje filmy rysunkowe i wpada na pomysł połączenia rysunku



Mickey Mouse w towarzystwie ostatnio występującej z nią często kaczuszki.

i fotografji. Taki montaż daje wspaniałe rezultaty: możność łączenia normalnych zdjęć z abstrakcyjnemi, bo nieistniejącemi w rzeczywistości rysunkami, otwiera przed rysownikiem cały arsenał najróżnorodniejszych „gag'ów" i ujęć filmowych. Stosując ten nowy trick, Fleischer gra w swych filmach rolę „siebie-rysownika", któremu wiecznie płatają figle jego niepoprawne rysunkowe twory. Każdy taki film kończył się przeważnie unieszkodliwieniem psotnych istot przez zamknięcie ich w... kałamarzu, jako materji, z której powstały, t. j. tuszu.



Twórca „maleńkiej myszki" Walt Disney (na pierwszym planie po prawej) z żoną i swojem „filmowem dzieckiem". Sport & General, Londyn.

Przychodzi rewolucja talkies'ów. Po zastosowaniu dźwięku, filmy rysunkowe zyskują na sile ekspresji i rytmu, a przez odpowiednie zespolenie dźwięku i rysunku potęgują się ich efekty komiczne. Ruch i rytm stają się syntezą filmu rysunkowego.

Specjalistami w dziedzinie „rysunków dźwiękowych" okazują się Ub Iwerks i Walt Disney, twórca doskonalej myszki Mickey, świetnej kolorowej serji „Silly Symphonies", a ostatnio „Trzech świnek". Kolorowe „kreskówki" Disney'a „Silly Symphonies" (Beztroskie Symfonje) są prawdziwemi perełkami w dziedzinie filmy rysunkowego. Posiadają one bajeczne, kolorowe rysunki i ciekawą, pełną poezji i wdzięku treść.



Wnętrze pracowni rysunkowej Walta Disney'a. Presse-Photo, Berlin.

Na nieco niższym poziomie pod względem wykonania technicznego stoją najnowsze kreskówki wytwórni Fox, wykonane przez amerykańskich rysowników Moser'a i Terry'ego. Jednak kapitalne pomysły wynagradzają choć w części poważne braki.

Wykonanie jednego filmu rysunkowego, który wyświetla się zaledwie pięć minut, trwa przeciętnie dwa i pół miesiąca i kosztuje około 20.000 dolarów. Nic dziwnego. Do każdego filmu trzeba wykonać około 10.000 rysunków. To też słynni twórcy filmów rysunkowych, jak np. Disney, otaczają się całym sztabem rysowników i produkują rocznie 52 filmy, nakręcając jednocześnie po dziesięć kreskówek i wypuszczając je w odstępach tygodniowych.

Obecnie filmy rysunkowe stały się nieodłączalną częścią programu kinowego. Dzięki swemu coraz to doskonalszemu wykonaniu technicznemu i bardziej pomysłowym gag'om, popularne kreskówki zyskują sobie coraz większe rzesze miłośników. Podobno nawet Betty Boop dostaje tysiące listów od swych wielbicieli.

Obecnie filmy rysunkowe zaczynają znajdować zastosowanie w innych, pozarozrywkowych dziedzinach. Próby zastosowania kresówek w dziedzinie nauki widzieliśmy w filmie p. t. „Ulica wpoprzek", propagującym regulację ruchu ulicznego i kształcenie przechodniów. Przed filmem rysunkowym otwierają się więc nowe możliwości.

Film sowiecki pierwszy pokazał nam ciekawe rysunki-szkice cieniowane. W odróżnieniu od czarno-białych filmów amerykańskich są one bardzo miłe dla oka i przypominają miękkie szkice ołówkowe.

I w Polsce również czyniono próby w dziedzinie produkcji kresówek. Twórcą pierwszych polskich filmów rysunkowych jest p. Stanisław Dobrzyński, który jeszcze w roku 1918 wykonywał własnym, „domowym" sposobem filmy rysunkowe (szersze omówienie tej produkcji mogą Czytelnicy znaleźć w nrze 1 miesięcznika „Ekran"). W ostatnich latach produkował takie filmy w Katowicach i w Warszawie zdolny rysownik-karykaturzysta p. W. Kowańko. Prace jednak zostały poniechane, gdyż producenci, którzy na tem przedsięwzięciu robili doskonały interes, zaczęli wykorzystywać młodego pioniera w niemożliwy sposób. Rozgoryczony rysownik porzucił to niewdzięczne dla siebie pole pracy i przerzucił się na karykatury, które zyskały sobie już zasłużone uznanie.



Jedna ze scen słynnych już dziś na całym świecie „Trzech świnek".

Tyle o filmie rysunkowym. Trudno narazie sądzić, jakie czekają go jeszcze ewolucje i jakie może znaleźć zastosowanie w dziedzinie nauki, kultury i techniki.

Film rysunkowy uważany jest przez znawców za syntezę filmu wogóle i jako abstrakcyjny, nierzeczywisty, za ideał Filmu-Sztuki.

Nie będziemy osądzali, czy jest to stanowisko słuszne, czy też nie — natomiast możemy stwierdzić jedno: Film rysunkowy nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Ma przed sobą bogatą w możliwości przyszłość.

Zbigniew Pitera.

MUZEUM ZIEMI RZESZOWSKIEJ.

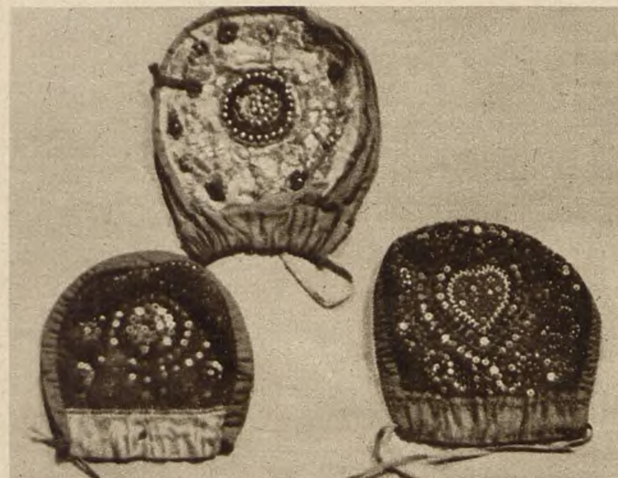


Kustosz Muzeum Ziemi Rzeszowskiej, prof. Fr. Kotula.

Muzealnictwo w Polsce zaczyna nabierać w ostatnich latach coraz większego rozmachu i wchodzić w nowy okres rozwoju. — Wyrazem tego jest coraz większa sieć muzeów w Polsce, ogarniająca wciąż nowe ośrodki regjonalne oraz ostateczne unormowanie polityki muzealnej przez utworzenie Państwowej Rady Muzealnej jako organu doradczego i opinjodawczego przy Ministerstwie W. R. i O. P. Podczas gdy na Zachodzie zakładaniu muzeów patronowało od najdawniejszych czasów państwo — u nas, z powodu ciężkich warunków politycznych, inicjatywa wychodziła przedewszystkiem od samego społeczeństwa. Świadczy o tem wymownie fakt, że na ogólną liczbę 134 muzeów publicznych w Polsce, tylko 20 jest państwowych (por. pracę Wł. Antoniewicza — Zagadnienie sieci muzeów regjonalnych w Polsce). Z tego właśnie powodu wysunęła się konieczność nadzoru i planowej opieki nad całokształtem muzealnictwa w Polsce w postaci Państwowej Rady Muzealnej, któraby zorganizowała pomoc i opiekę naukową i techniczną dla wszystkich polskich muzeów.



Ze zbiorów Muzeum Ziemi Rzeszowskiej: Ludowy strój rzeszowski. Fot. Dyr. Jerzy Ostrowski.



Czepki kobiece z okolic Rzeszowa, wchodzące w skład zbiorów Muzeum Ziemi Rzeszowskiej.

Niedawno sieć muzeów regjonalnych powiększyła się przez utworzenie w Rzeszowie Muzeum Ziemi Rzeszowskiej. Ziemia Rzeszowska, leżąc zdala od głównych centrów naukowych, jest jeszcze mało zbadana pod względem archeologicznym i etnograficznym, to też Muzeum stanie się dla przyszłych badaczy prawdziwym skarbem dokumentów historycznych. Wśród licznych zbiorów Muzeum zwracają uwagę przedewszystkiem prześliczne stroje ludowe o wielu lokalnych odmianach, następnie różne naczynia i wyroby stolarskie, wysoce artystyczne, poszukiwane przez najznaczniejsze muzea w Polsce, kilkadziesiąt okazów narzędzi, broni przedhistorycznej i urn, mnóstwo naczyń, zabawek ludowych, drewnianych świątków z przydrożnych kapliczek, zanikających już, starych narzędzi rolniczych, a nawet rzadkich szczątków zwierząt kopalnianych. Niesposób wprost wszystkiego wyliczyć, gdyż Muzeum powiększa się niemal z dnia na dzień, a liczne badania, zainicjowane przez Towarzystwo Regjonalne Ziemi Rzeszowskiej, przynoszą coraz to nowe odkrycia, powiększające wydatnie ilość eksponatów Muzeum. Ostatnio np. na polach Boguchwały (pow. rzeszowski) znaleziono ślady osad z okresu rzymskiego z mnóstwem ciekawych naczyń, w południowej zaś części powiatu rozkopano kilka ciekawych grodzisk. Muzeum Ziemi Rzeszowskiej posiada oprócz działu archeologicznego i etnograficznego, także dział archiwów historycznych. Ponieważ wokół Rzeszowa znajduje się wiele miasteczek, które w ubiegłych wiekach były bardzo ruchliwe i uprzemysłowione, to też w archiwum znalazło się dużo ciekawych aktów, ksiąg, znaków cechowych z XVII i XVIII wieku.



Kieł mamuta, znaleziony w Kąkolówce w powiecie rzeszowskim, złożony w Muzeum Ziemi Rzeszowskiej.



Bat-harap z czasów pańszczyźnianych z Głogowa (okolica Rzeszowa). Ze zbiorów Muzeum Ziemi Rzeszowskiej.



Starodawna socha. Za zbiorów Muzeum Ziemi Rzeszowskiej.

Fundamentem zbiorów Muzeum stały się eksponaty obu tutejszych gimnazjów męskich, oraz liczne zbiory ofiarowane przez społeczeństwo rzeszowskie, które, widząc z jednej strony bogactwo kulturalne swej ziemi, z drugiej zaś ginące z dnia na dzień cenne okazy tej kultury, ustosunkowało się niezwykle przychylnie do stworzonej placówki. Szczególne jednak uznanie należy się prof. Fr. Kotuli, kustoszowi Muzeum, wybitnemu znawcy zabytków muzealnych, który oddawna niestrudzenie zabiegał o stworzenie tej pożytecznej placówki i głównie się do jej ukonstytuowania przyczynił. Właścicielem Muzeum jest Tow. Regjonalne Ziemi Rzeszowskiej, rozwijające żywą działalność także i na innych polach pracy kulturalnej. Obecnie są już w toku pertraktacje przekazania Muzeum Ziemi Rzeszowskiej miastu. Obecny zarząd miasta ustosunkował się niezwykle przychylnie do tej myśli, to też trudności lokalowe, na jakie napotyka Muzeum, zostaną usunięte, gdy po wybudowaniu nowego ratusza w Rzeszowie, stary ratusz zostanie oddany do użytku Muzeum Ziemi Rzeszowskiej, które zasługuje na jak największe poparcie i słusznie może służyć za wzór innym ośrodkom regjonalnym w Małopolsce Wschodniej.

Stanisław Telega.

KOMEDJA FILMOWA „DOROŻKARZ Nr. 13" UKOŃCZONA.



Scena zbiorowa z nowego polskiego filmu komedjowego p. t. „Dorożkarz Nr. 13", w którym czołowe role grają Stanisław Sielański i Jadzia Andrzejewska. Fot. „PAT".

Wytwórnia „Imago-Fox", pod reżyserją Marjana Czauskiego ukończyła realizację nowej polskiej komedji filmowej p. t. „Dorożkarz Nr. 13", która już niebawem wejdzie na ekrany najlepszych kin całego kraju. Komedja „Dorożkarz Nr. 13" jest filmem o podłożu obyczajowem, którego akcja rozgrywa się w dwóch krańcowo sobie różnych środowiskach: w sferze ludzi najcięższej pracy i pseudoarystokratycznej.

Naczelną rolę w „Dorożkarzu Nr. 13", jak łatwo się domyśleć, ma gwiazdor, oczywiście komik. Tę trudną i wybitnie odpowiedzialną rolę powierzono znakomitemu i bardzo popularnemu komikowi, Stanisławowi Sielańskiemu.

Partnerką jego jest również nie byle kto, bo „sama" Jadzia Andrzejewska, najwybitniejszy talent aktorski nowego pokolenia.

Parą amantów w filmie „Dorożkarz Nr. 13" będą: Lena Żelichowska, artystka powszechnie lubiana i Mieczysław Cybulski. Element komizmu reprezentować będą: filar polskiej sceny, Mieczysława Ćwiklińska i Czesław Skonieczny, zaś w dalszych rolach również występują co najlepsi nasi artyści, wśród których spotykamy nazwisko doskonałego amanta charakterystycznego, Różyckiego.

OTWARCIE WYSTAWY MORSKIEJ W WARSZAWSKIEJ »ZACHĘCIE«

Otwarto w ub. sobotę wielką Wystawę Morską, zorganizowaną przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i Ligę Morską i Kolonjalną, pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, prezesa Zarządu Funduszu Obrony Morskiej. — Otwarcia wystawy polskich marynistów dokonał kontradmirał Jerzy Świrski, przy współdziale wielu wybitnych osobistości ze sfer wojskowych, cywilnych i artystycznych. — Na zdjęciu kontradmirał Świrski zwiedza wystawę, oprowadzany przez prezesa Zachęty p. Brzezińskiego.

Ag. Fot. „Światowid".



JOSSELYNE GAEL



popularna gwiazda ekranów francuskich.

Francis C. Fuerst — Paris.

CZTERY GWIAZDY W JEDNYM FILMIE.



Wytwórnia „20th Century Fox" przygotowała dla filmowych smakoszów prawdziwą ucztę artystyczną. Oto w jednym z nowych obrazów tej wytwórni p. t. „Zakochane kobiety" wystąpią równocześnie Loretta Young, Constance Bennet, Jane Gaynor i Simone Simon. Na zdjęciu widzimy scenę z tego niezwykłego filmu w interpretacji Loretty Young, Constance Bennet i Jane Gaynor.

Fot. „20-th CENTURY FOX".

FILMOWE NOWINKI.

„SIÓDME NIEBO" NA WARSZTACIE.

Studja wytwórni „20th Century Fox" pracują obecnie nad wielkim filmem, w którym główne role grają: Simone Simon, bohaterka „Matury" oraz James Stewart, najnowsze „odkrycie" Darryla F. Zanucka. Film jest zakrojony na wielką skalę i z pewnością pod każdym względem będzie lepszy od swego „niemego" pierwowzoru z Janet Gaynor i Charles Farrellem. W nowej wersji pojawi się w roli ojca Chevillon znany aktor Jean Hersholt.

* * *

VICTOR MC LAGLEN W NOWYM PRZEBOJU.

Świetny aktor ten ukończył obecnie wspaniały obraz sensacyjny w reżyserji George Marshalla p. t. „Nancy Steell Is Missing". Obok Victora Mc Laglena ukażą się: June Lang i Peter Lorre (znany z europejskiego filmu Fritza Lange p. t. „M" — Morderca).

* * *

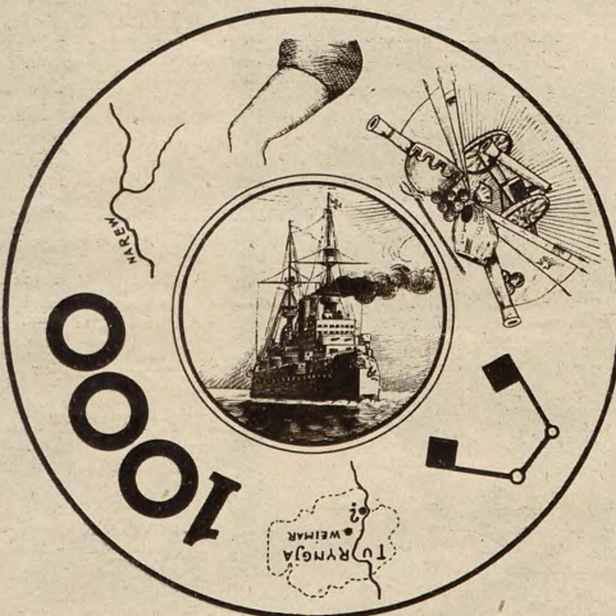
„UNDER YOUR SPELL" (TYT. TYMCZASOWY „TENOR NA WAKACJACH").

Lawrence Tibbett, znakomity śpiewak „Metropolitan-House" w Nowym Jorku, nakręcił nowy film, który posiada wspaniały temat. Tibbett tym razem występuje w komedji muzycznej, pełnej najwymyślniejszych „gagów" i najweselszych momentów. Reżyser tego filmu, to Europejczyk — Ludwik Otto Preminger — twórca prawie wszystkich filmów z Franciszką Gaal. Preminger wniósł w obraz z Tibbettem dużo europejskiej finezji oraz wykwintnego smaku. Lawrence Tibbett nigdy jeszcze nie śpiewał tylu czarownych piosenek, jak właśnie w tym obrazie.

W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA".

Kołowy rebus aktualny

krying w sobie treść — o której ciągle pamiętać musimy!
(Ułoż. M. Doktorczyk — Klub Szaradz. w Warszawie).



Zimowe pola.

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Raz-siedm-trzy pola białym płótnem,
piekącym mrozem drży powietrze —
białe **czwór-piąte** leżą smutne —
żałosna pustka łka na wietrze...

Skrzy się do słońca **sześć-półwtóra**,
kłóci się nieco z horyzontem —
wylazła z lasu czarna chmura,
zbrudziła trochę **raz-półpiątą**...

I **pięć-sześć** chwila z drzwi wyskoczy
zmarznięta, ludzka **pierwsza-szósta**
i, drwiąc bezczelnie, rzuci w oczy
skradzioną ziemi śnieżną chustę...

Na pożegnanie rękę **czwór-sześć**
i **sześć** — półgębkiem — jaką radę.
Białe **sześć-siódme**, ciemne puszcze
idzie napoić swoim jadem...

Już palą się różową zorzą
niebo i lasy **sześć-dwa-ósme**.
Zwierzęta już do snu się łożą,
zimowy dzień spokojnie usnął...

Już zajaśniało gwiazd miljonem
piękne, niebieskie **czwarte-drugie** —
ludzkim umysłem niezmierzone —
księżyc srebrzystym orze pługiem...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27 lutego 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 5.

REBUS: Panie i Panowie! Do Was kieruje się z temi słowy Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych, upraszając o dary dla nich w pieniądzach lub naturze.

SZARADA: Przemiła to jazda.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 5 nadesłali:

Mieczysław Mikulski, Otynia; **Wanda Welscherówna, Lwów, zł 20.—**; Lola i Bunio, Przemyślany; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Franciszek Długosz, Częstochowa; Janina Dobrowolska, Toruń; M. Cacek, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Alina Łebkowa, Miechów; Eugenjusz Dworski, Lwów; Juljan Trompeteler, Warszawa; Stan. Grabowski; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Joanna Marczyńska, Targanica; Ryszard Janotka, Kraków; Feliks Pergałowski, Warszawa; Władysław Stańczak, Kościerzyna; inż. Józef Dobrzyński, Łódź; Jerzy Kowalski, Poznań; Henryk Mosurski, Kraków; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; ppor. Samochwalenko, Toruń; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; „Arjusz Droski"; Sarama Szczepan; Fr. Mielec; Marjan Jagusiński, Kraków; Marja Baworowska, Sorocko; Tadeusz Aman, Kozowa; Janusz Roman, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Jerzy Pulwarski, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Mania Strubel, Warszawa; Władysław Długosz, Kraków; Lila Maślankowa, Zajezierze; Marja Dziatlikowa, Toruń; Mary Kamionkówna, Sosnowiec; Wł. Daniec, Wolbrom; E. Grodzka, Warszawa; kpr. Stanisław Konowalczyk, Równe Woł.; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; **Bronisław Herzke, Bydgoszcz, zł 10.—**; Juljan Turkiewicz, Żółkiew; Wacław Pogodziński, Warszawa; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Janina Stadnicka, Pilica; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Henryk Berwetz, Radom; Marjan Feduszka, Stanisławów; Jan Zembke, Przedbórz; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Witold Majewski, Warszawa; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Marja Ziółkowska, Poznań; „Nyszka z Barwałdu"; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Wincenty Radziszewski, Nowa Olsza; Kazia Tymkówna, Lwów; J. Bystek, Rzeszów; W. Hahorkiewicz, Skawina; A. Mieczkowski, Wilno; Łucja Pannenkowa, Lwów; Jan Kierepka, Budzanów; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marta Rogowska, Milanówek; Piątkowski Hipolit Ludwik, Łódź; Marja Kobierzycka, Poznań; Alfreda Świtkowska, Lwów; „Pilot", Lwów; Czesława Marszałkowa, Mysłowice; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Wiktor Kadłubek, Kraków; B. Świechówna, Chodzierz; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Stefan Lasocki, Warszawa; Franciszek Izdebski, Kraków; Basia Bytomska, Cieszyn; Ludwik Oksza-Jasiński, Łódź; Teofil Sobecki, Poznań; płk. Ocetkiewicz Marjan, Wilno; A. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; St. Piwowarczyk, Borysław; F. Probstowa, Borysław; St. Płonkowski, Borysław; J. Cichowlas, Borysław; Berta Herzberg, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Zygmunt Tietz, Warszawa; Jerzy Żdzitowiecki, Raciąż; kpr. Jędrys Zygmunt, Nowe Troki; mgr. Józef Czołba, Toruń; Teodor Dirks, Słupy; Janina Markowska, Warszawa; Rożniecka Ludwika, Łazy; Adam Stonawski, Lwów; Irena Brodówna, Toruń; Leon Ciehewicz, Toruń; Anatol K., Podgórz k/Torunia; Marja Józefiakówna, Toruń; Halina Bohdanowiczowa, Toruń; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; F. Hauserowa, Nowy Targ; Edward Protasewicz, Wołomin; Jerzyk Zapiór, Kraków; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Smorawski St., Błaszki; Karol Kugler, Laskowice; Władysław Caban, Juljanka; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Jerzy Drozd, Równe Woł.; W. Nosé, Anin; Tadeusz Józefowicz, Rawicz; Lucy Perzanowska, Czerwińsk; Zofja Flammer, Wolsztyn; Świetlica Żołnierska P. B. K., Rakowice; kdt. Janusz Tomaszewski, Rawicz; Antoni Łakotówna, Kuźnice; „Ułan" nr. leg. „643"; Stanisław Jarosz, Lwów; Mikołaj Świderski, Tarnopol; Roman Kozłowski, Żółkiew; Władysław Doniec, Wolbrum; M. Karaś, Wyszków; Witold Śmierzchalski, Suchy Las; Witold Nowicki, Warszawa; Juljan Papież, Warszawa; „Wacuś Z.", Częstochowa; Marja Emeschajmer, Warszawa; Wacław Emeschajmer, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; Stanisława Krogulska, Wisznice; Benedykt Zieliński, Dęblin; Janina Banysiówna, Łódź; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wieluń; Ryszard Cudny, Wołomin; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Wienia Nowakówna; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Stanisław Rotter, Borszczów; Stefanja Szafrańska, Poznań; Franc. Kocur, Chybie; Zofja Ujwarowa, Dubno; Irena Kalenkiewiczowa, Modlin; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Franciszek Kurbiel, Kamyk; E. Grodzka, Warszawa; ppor. Kamiński, Pińsk; A. Loeglerowa, Lwów; Helena Drabicka, Stanisławów; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Murza-Murzicz, Wilno; Antoni Sieramski, Warszawa; Jerzy Orzeszko, Gołkow; Bolesław Paluszek, Częstochowa; **Marjan Karolak, Ostrowy Kutnowskie, st. Krośniewice (prenumerata „Światowida" od 1—31. III. 1937)**; Tadeusz Okulicz, Rembertów; „Sfinks", Warszawa; Stanisław Puchalski, Siedliska, Przemyśl; Natalja Sośnicka, Łódź; Piotr Wieczorek, Chorzów; Eugenja Krügerówna, Warszawa; H. Konarzewska, Złoczów; Bronisław Morawski, Katowice; Stanisław Janczyszyn, Przemyśl; Leon Finkel, Ostróg; Edward Brzozowski, Warszawa; Janusz Jodłowski, Piotrków Tryb.; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Dudzic Stanisław, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Bębnowa Franciszka, Lipniki.

Nagrody otrzymali pp. Wanda Welscherówna, Lwów, ul. Tomickiego 15 (zł 20.—), Bronisław Herzke, Bydgoszcz, ul. Kościuszki 9, m. 7 (zł 10.—), oraz Marjan Karolak, Ostrowy Kutnowskie, st. Krośniewice (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. III. 1937 r.).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.

SETNA WYSTAWA „SZTUKI“ W KRAKOWIE.

